

*Stulecie Szkoły
Lwowsko-Warszawskiej*

Teresa Rzepa

**Portrety psychologiczne filozofów
ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej
(na podstawie wypowiedzi autobiograficznych)**

Właściwie każdy ludzki wytwór może podlegać interpretacji. Dla psychologa szczególnie interesujące są te wytwory, które stanowią relację z jednostkowego życia bądź do niego nawiązują. Zainteresowanie takimi wytworami znacznie wzrosło od momentu pojawienia się w psychologii orientacji *life-span*¹, której jednym z podstawowych celów jest ujmowanie rozwoju człowieka w ciągu życia z jego – podmiotowej – perspektywy, a nie z perspektywy badacza. Nic więc dziwnego, że w warsztacie psychologa o wiele większej wartości nabrały pamiętniki, dzienniki i autobiografie.

Autobiografia, która jest autorskim zapisem własnej biografii, opiera się na danych retro- i introspekcyjnych. Prezentacji autobiograficznej dokonuje autor w kontekstach dla siebie najistotniejszych – społecznym, historycznym, kulturowym, geograficznym. Akcentuje – uznane za ważne – zdarzenia życiowe. Pomija te, które z różnych względów pragnie przemilczeć. Uzasadnia i wyjaśnia dokonane czyny, podjęte decyzje, wykreowane strategie postępowania, wytyczone cele. Píše o pełnionych rolach zawodowych i społecznych. Prezentuje życiowe sukcesy i porażki. Udziela wskazówek i pouczeń, czerpanych z zasobu filozofii życiowej. Autobiograf prezentuje się również jako literat – ujawnia swój styl, używa ulubionych słów i zwrotów, stosuje metafory, wygłasza aforyzmy, cytuje wybranych autorów.

Autorem autobiografii może być każdy. Jednakże szczególnie interesujące są autobiografie sporządzone przez osoby nieprzeciętne, sławne, powszechnie

¹ Por. m.in.: P.B. Baltes, H.W. Reese, L.P. Lipsitt: *Life-span Developmental Psychology*. „Annual Review of Psychology” 1980, 31, s. 65–110; oraz P.B. Baltes, H.W. Reese: *The Life-span Perspective in Developmental Psychology*. W: *Developmental Psychology, An Advanced Textbook*. Eds. M.H. Bornstein, M.E. Lamb. Hillsdale 1984.

znane, które wniosły wartościowy wkład do życia naukowego, społecznego, do świata kultury czy polityki. Takie autobiografie, oprócz wymienionych treści natury osobistej, mówią wiele o zdarzeniach, ludziach, problemach i cechach środowisk, reprezentowanych przez ich autorów. Na przykład autobiografie uczonych wnoszą informację o środowiskach naukowych, z których autor się wywodzi, z którymi się zetknął i które stworzył. Mówią o własnym warsztacie pracy, osiągnięciach dydaktycznych i organizacyjnych, o warunkach dokonywania odkryć oraz o klimacie porzucania starych i narodzin nowych idei.

Zapewne tego rodzaju względy spowodowały, że lipskie wydawnictwo Feliksa Meinera rozpoczęło od 1921 roku publikowanie serii pt. *Die Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen*. Podstawowym celem, jaki stawiał przed sobą zarówno wydawca, jak i redaktor serii – Raymund Schmidt, była prezentacja poglądów wybitnych filozofów przez pryzmat ich autobiografii. Przy tym, autobiografiom nadawano rangę wypowiedzi najtrafniej łączących elementy biograficzne z dziejami formowania się poglądów filozoficznych. W tej serii również miała się ukazać autobiografia Kazimierza Twardowskiego, który – co prawda – ją przygotował, lecz nie wiadomo z jakich powodów, do Lipska nie wysłał².

10 kwietnia 1928 roku idea prezentacji historii nauki w autobiografiach (tym razem historii psychologii), pojawiła się w USA. Autorem pomysłu był Edwin G. Boring, a wykonawcą – Carl Murchison. Serię zainaugurował tom, wydany w 1930 r. Dzięki tej inicjatywie, chętnie realizowanej przez wybitnych psychologów ówczesnych, powstał niepowtarzalny zapis dziejów światowej myśli psychologicznej.

Pomysł publikowania autobiografii wybitnych uczonych był realizowany również w Polsce. Oto w 1928 roku „Nauka Polska” rozpoczęła (pod redakcją Stanisława Michalskiego) druk cyklu życiorysów naukowych. Celem serii było zebranie materiałów służących do badania genezy, rozwoju, mechanizmów i warunków twórczości naukowej. Jako pierwszy w tej serii ukazał się życiorys naukowy Antoniego B. Dobrowolskiego³.

W Polsce międzywojennej można wręcz mówić o autobiograficzno-pamiętnikarskiej „modzie”. M.in. wówczas (w 1937 r.) ukazały się pamiętniki lekarzy, a w rok później – autobiografie nauczycielek. Po wojnie – ze zrozumiałych względów – inicjatywa publikowania autobiografii uczonych przycichła. Powszechne stały się konkursowe wypowiedzi reprezentantów innych środowisk: robotników, chłopów, matek-Polek, mieszkańców tzw. ziem odzyskanych *etc.*

² Autobiografia Kazimierza Twardowskiego, pt. *Autobiografia filozoficzna* ukazała się w: „Przegląd Filozoficzny, Nowa Seria” 1992, nr I, 1, s. 19–33.

³ Warto zauważyć, że inicjatywę tę podjęto już w 1925 r., kiedy redakcja zwróciła się do A.B. Dobrowolskiego z propozycją przygotowania autobiografii naukowej. Ukazała się ona jako IX tom „Nauki Polskiej”.

Dopiero w 1975 roku dzieło prezentacji autobiografii uczonych podjęła redakcja „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”. Idea powrotu do tej inicjatywy powstała w gronie pracowników z Zakładu Myśli Psychologicznej UAM. Pierwszy tom *Historii nauki polskiej w autobiografiach* (pt. *Historia psychologii polskiej w autobiografiach*, część pierwsza) ukazał się w 1993 roku. Seria ta będzie kontynuowana w ramach prac – powołanego w 1993 roku w Uniwersytecie Szczecińskim – Ośrodka Badań Biograficznych. Podstawowym celem serii jest prezentacja autobiografii humanistów: socjologów, historyków, filozofów, psychologów i – prawdopodobnie – reprezentantów innych dyscyplin nauki.

O tym, jak cennym źródłem informacji mogą być dla psychologa materiały autobiograficzne świadczy, moim zdaniem, możliwość sporządzania na ich podstawie psychologicznych portretów twórców. Nie chciałabym w tym miejscu omawiać zasad psychologicznego portretowania⁴, lecz zaprezentować „próbki” takich portretów, sporządzonych filozofom ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – Kazimierzowi Twardowskiemu, Władysławowi Tatarkiewiczowi i Tadeuszowi Czeżowskiemu (kolejność według starszeństwa).

Zamysł sportretowania tych postaci wiąże się nie tylko ze zbliżającą się setną rocznicą objęcia profesury (15 listopada 1895 roku) w Uniwersytecie Lwowskim przez twórcę Szkoły, lecz również z faktem pozostawienia przez nich wypowiedzi autobiograficznych. Autobiografie trzech uczonych różnią się (m.in.) długością, formą narracji, a – przede wszystkim – zawartością treści o charakterze psychologicznym. Na przykład najbardziej obszerna autobiografia Władysława Tatarkiewicza zawiera jednocześnie najwięcej treści, które można zinterpretować psychologicznie. Natomiast „oszczędna” psychologicznie autobiografia Tadeusza Czeżowskiego została przezeń uzupełniona aforyzmami, które – w odróżnieniu od *stricte* naukowej autobiografii – są wręcz przykładem rozważań psychologicznych i etycznych. Wypowiedź autobiograficzna Kazimierza Twardowskiego – z kolei – choć o niewielkiej objętości, to jednak jest wyraźnie osnuta wokół dwóch zasadniczych wątków o charakterze (również) psychologicznym. Z tych to względów, portrety psychologiczne uczonych różnią się zarówno formą narracji, jak i układem treści, czy objętością. Te elementy portretów zostały bowiem niejako wyznaczone formą i treścią poszczególnych autobiografii.

⁴ Por. np. T. Rzepa: *Intuicja w badaniach psychologicznych*. Poznań 1992, s. 56–69.

Kazimierz Twardowski⁵

Dla naukowego rozwoju Kazimierza Twardowskiego największe znaczenie miały dwa zdarzenia z jego życia. Po pierwsze, ośmioletni pobyt w Theresianum i – po drugie – spotkanie z Franzem Brentanem. Warto zrekonstruować argumenty na rzecz szczególnej wartości tych zdarzeń życiowych.

Theresianum

Theresianum cieszyło się w środowisku urzędniczym ówczesnego Wiednia nieposzlakowaną opinią. Ukończenie tej szkoły otwierało drogę kariery dyplomatycznej lub wojskowej. Wiedział o tym nie tylko ojciec – Pius Twardowski, ale i syn. Ponadto, umieszczenie jedenastoletniego Kazimierza w Theresianum wymagało długich starań, co dodatkowo podnosiło rangę szkoły w oczach elewa. Stąd też nic dziwnego, że niezbyt pilnie przykładający się do nauki w szkole powszechnej chłopiec, stał się – już od pierwszego roku nauki w Theresianum – prymusem. Pobyt w wysoko cenionej szkole i świadomość szans, jakie dawało jej ukończenie, motywowały go do wytężonej pracy. Można przypuszczać, że nawet jeżeli początkowo kierowały nim motywy zewnętrzne (np. opinia rodziców), to dość szybko przekształciły się one w motywy osobiste. Dlatego też łatwiej było radzić sobie chłopcu z niezwykle wprost rygiorem szkoły i poczuciem „... bolesnego ograniczenia ... wolności osobistej”⁶. Trudne do zaakceptowania przez młodego Kazimierza Twardowskiego były nie wymogi szkolne, choć i tych dziś nie sposób sobie wyobrazić (oprócz normalnych przedmiotów gimnazjalnych i nauki języków, bardzo rozbudowane ćwiczenia cieleśne: pływanie, musztra, jazda konna, fechtunek), lecz zasady związane z dyscypliną szkoły. Głównym celem „zabiegów dyscyplinujących” było wychowanie do systematycznej, wytrwałej i perfekcyjnie wykonanej pracy. Mimo młodzieńczej niechęci do poddania się owym zabiegom, ukształtowane dzięki nim „nawyki” odnaleźć można (w eleganckim wydaniu) w warsztacie filozoficznym profesora Kazimierza Twardowskiego.

W szkole – oprócz nauczycieli, którzy fascynowali głębią zainteresowań i ogromem wiedzy o wielkiej sztuce, jak np. rozmiłowany w antyku Franciszek Wurznier – Twardowskiemu imponowali ci, którzy wyróżniali się jasnym i rzeczowym stylem komunikowania się z uczniami, jak m.in. Fryderyk Berndt, przyzwyczajający chłopców „...do zwięzłego, rzeczowego, prostego sposobu

⁵ K. Twardowski: *Autobiografia...*, wyd. cyt.

⁶ Tamże, s. 19.

wyrażania się”⁷. Oba te wzorce znajdziemy również w warsztacie filozoficznym Twardowskiego.

Pierwszy z nich przejawiał się w – zaakceptowanym, zinternalizowanym i realizowanym – stylu życia oraz w przejętych wzorcach zachowań typowych dla stoików. Model stoicki stał się (*nota bene*) skutecznym środkiem do pogodzenia się z losem i do znoszenia uciążliwości wychowawczych typowych dla Theresianum. Drugi wzorec przejawiał się w sposobie ekspresji własnych myśli czy to w formie pisemnej, czy werbalnej. Wszystkie (znane mi) prace Twardowskiego i wypowiedzi krytyczne o nich, jak również fragmenty wspomnień o Twardowskim⁸ podkreślają jasny, prosty i zrozumiały dla czytelnika – sposób formułowania myśli. Koronnym argumentem na rzecz kultywowania zasady jasności i wyrazności wypowiedzianych i zapisywanych słów, nabytej jeszcze w Theresianum, jest ciągle aktualny i wymagający upowszechniania – tekst Twardowskiego o jasnym i niejasnym filozofowaniu⁹. Ponadto, z czasów nauki w Theresianum wyniósł Twardowski przygotowanie do logicznego myślenia i bezlitosnego ujawniania błędów w rozumowaniu. Stało się to wówczas, gdy potrafił uporać się z pierwotną fascynacją niecodziennym światopoglądem, zaprezentowanym w pracy Ludwiga Büchnera oraz wówczas, gdy poddał rewizji swoją wiarę religijną.

Franz Brentano

Zgodnie ze zinternalizowanym wzorcem stoickiego mędrca, Twardowski w swej autobiografii jawi się jako osoba wolna od emocji, a przynajmniej ich nie wyrażająca. Jednakże, gubi on stoicką powściągliwość i samokontrolę wówczas, gdy nie szczędzi nasyconych emocjonalnie słów opisujących kontakty z Franzem Brentanem¹⁰. Osobowość ta wywarła na nim „największe wrażenie”, „wzbudziła podziw”, a nawet „uwielbienie”. Ich relacja (mistrza i ucznia) przybrała „nieoceniony charakter osobisty”. Twardowski był uznawany przez Brentana i uznawał się za „bliższego” ucznia. Miał prawo odwiedzania mistrza w jego domu. Oprócz propozycji naukowych (poglądów filozoficznych nacechowanych „duchem Brentana” i krzewionych przez Twardowskiego w Polsce od 1895 roku), zawdzięcza on mistrzowi:

⁷ Tamże, s. 20.

⁸ Zamieszczone m.in. w: „Ruch Filozoficzny” 1959, R. XIX, 1–2 oraz w: *Portrety uczonych polskich*. Wybór A. Biernacki. Kraków 1974, s. 445–450.

⁹ K. Twardowski: *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*. „Ruch Filozoficzny” 1919–1920, R.V, s. 25–27.

¹⁰ K. Twardowski: *Autobiografia...*, wyd. cyt., s. 22–23.

– umiłowanie filozofii (i psychologii) nie tylko jako królowej nauk, lecz również jako „przewodniej gwiazdy życia”; – uczynienie celu, jakim stało się poszukiwanie prawdy, wartością naczelną;

– wzmocnienie przekonania o znaczeniu (dla pracy uczonego) jasnych i sprawdzonych metod: definiowania pojęć, skrupulatnej analizy znaczeń, rzetelności i konsekwencji w używaniu terminów naukowych, logicznego i dokładnego uzasadniania twierdzeń;

– pogłębienie umiejętności samodzielnego myślenia;

– przedkładanie „działalności nauczycielskiej” nad działalność publikacyjną. Portret Kazimierza Twardowskiego byłby niepełny bez informacji o powszechnie nieznanym, a kilkakrotnie akcentowanym w autobiografii, zamiłowaniu do muzyki i muzykowania (fortepian, skrzypce). Twardowski w okresie dorastania marzył nawet o zawodzie muzyka – dyrygenta lub kompozytora. Co prawda, nigdy potem – gdy wybrał studia filozoficzne – nie żałował odrzuconych marzeń młodzieńczych, niemniej przez całe życie pozostawał wierny muzyce: „... pasjonuję się grą na fortepianie, improwizuję, a również komponuję od czasu do czasu”¹¹. Pobyt w Monachium (1892 r.) u Carla Stumpfa, znanego psychologa muzyki, wspomina również przez pryzmat wspólnego muzykowania.

Władysław Tatarkiewicz¹²

Władysława Tatarkiewicza *Zapiski do autobiografii* zawierają najwięcej – spośród analizowanych autobiografii – treści poddających się interpretacji psychologicznej. *Zapiski* są podzielone na objętościowo różne części, które można ująć w kilka kategorii. I tak, do kategorii pierwszej, nazwijmy ją *Miejsca*, należy zaliczyć części zatytułowane: *Dom na Długiej*, *Dom na Krakowskim*, *Dom na wsi*, *W Warszawie*, *Wilno*, *Poznań*, *Ameryka*. Do drugiej kategorii (*Rozważania ogólne*) zaliczam następujące części: *Rodzina*, *Szkoła*, *Pierwsza wojna światowa*, *Druga wojna światowa*, *Czasy powojenne*, *Znajomi żywi i umarli*, *Podróże*, *Książki*, *Pieniądze*. Do kategorii trzeciej (*Ocena czynników zewnętrznych*) należą części: *Szybkie początki*, *Korzystne niepowodzenia*, *Życie nie zaplanowane*, *Potęga przypadku*, *Czas przyspieszony*. Wreszcie do czwartej kategorii (*Ocena siebie*) zaliczam części zatytułowane przez Tatarkiewicza jako: *Śmiałość i nieśmiałość*, *Zjawiska pamięci*, *Upodobania artystyczne*, *Upodobania moralne*, *Projekty*, *Ambicje*, *Podejmowanie decyzji*, *Praca*, *Towarzystwo i światowość*, *Zdrowie*, *Fazy życia*, *Pośpiech*, *Koniec*.

¹¹ Tamże, s. 22.

¹² W. Tatarkiewicz: *Zapiski do autobiografii*. W: *Uczeni polscy o sobie*. T. I. Warszawa 1988, s. 25–117.

Właśnie w częściach należących do kategorii czwartej znajduję najwięcej treści, które można psychologicznie zinterpretować. W wielu miejscach autobiografii, o czym warto wiedzieć, Władysław Tatarkiewicz stawia sobie diagnozy, ocenia się, przypisuje się do jakiegoś typu. Zachowuje się wobec siebie jak psycholog w roli diagnostyka i terapeuty.

Ujawnione cechy osobowości

Skromność. Cecha ukształtowana dzięki odpowiedniemu wychowaniu, a przejawiająca się w głęboko zakorzenionym przeświadczeniu o hierarchicznym kształcie stosunków międzyludzkich. W owej – wyobrażonej – hierarchii znajdował Tatarkiewicz miejsce dla siebie bynajmniej nie u jej szczytów. Stąd brała się niechęć do piastowania czołowych funkcji. Ich sprawowanie było oceniane przezeń jako nieprzyjemne i krępujące.

Nieśmiałość. „Zatruwająca nieśmiałości życie”, a objawiona na tle śmiałości wobec osób starszych, była zaskoczeniem zarówno dla rodziców, jak i dla samego Władysława Tatarkiewicza. Nieśmiałość ujawniła się najpierw wobec rówieśników, a w dalszym życiu jej zasięg jakby się rozszerzył: „...objawiała się wobec każdego, kto był lub wydawał mi się mądrzejszy, elegantszy, przystojniejszy, na lepszym stanowisku itp”¹³. Nieśmiałość przejawiała się we wszystkich sytuacjach, w których uczestniczył ktoś różniący się *in plus* od Władysława Tatarkiewicza. O tym, jak była silna i nie do pokonania, świadczy ta oto wypowiedź: „Potrzeba było wielu lat i pewnych sukcesów życiowych, by się ta nieśmiałość zmniejszyła”¹⁴.

Zamiłowanie do porządku. Wyniesione również z domu. Zamiłowanie to wyrażało się w uporczywej tendencji do porządkowania zarówno małych, jak i wielkich rzeczy. Tatarkiewicz nie mógł pracować, gdy nie było porządku na biurku, ale też – gdy nie skonstruował dokładnego planu pracy na dany dzień, a w zarysie – na przyszłość. Przyszłość musiała być ujęta w pewne ramy, choć były one traktowane elastycznie.

Podobnie, przygotowane do druku wytwory musiały mieć perfekcyjną, wzorową formę. Musiały być zrozumiałe, przejrzyste i – właśnie – uporządkowane. „Za mój obowiązek pisarza mam przede wszystkim: wyłożyć rzecz prosto i jasno. Uważam za ciężki zarzut, gdy mi ktoś powie, że mnie nie zrozumiał. [...] W młodych latach męczyłem się nieraz nad cudzymi ciemnymi książkami; teraz, gdy nie rozumiem, raczej rezygnuję z lektury. Może czasem na tym tracę, ale częściej zyskuję. Jest na szczęście jeszcze dosyć jasnych książek do czytania”¹⁵. Wtwory Tatarkiewicza nie musiały być doskonałe. Takich ambicji

¹³ Tamże, s. 30.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 89.

nie miał i nie znosił ich u innych. Najbardziej zależało mu na tym, żeby swoje „robić dobrze”. Jako że: „Wielkimi zaletami umysłu jest zarówno dar odrębnego, nowego patrzenia na rzeczy, jak dar ładu. Myślę, że zasłużyli się dla nauki i pchnęli ją na nowe tory nie tylko geniusze, ale też sumienni pracownicy”¹⁶.

Zewnętrzsterowność. Tatarkiewicz sam siebie zaliczał do typu ludzi, nazywanych przez Floriana Znanieckiego – dobrze wychowanymi. Osoby takie zgadzają się na sterowanie sobą (zwłaszcza przez autorytety: rodziców, nauczycieli), nie widzą dla siebie innego wyboru, jak podporządkować się „słusznym” wymogom zewnętrznym. Nie buntują się i z pokorą przyjmują to, co niesie im los. Władysław Tatarkiewicz długo wierzył, że tak postępują wszyscy ludzie, że fatum – wspomagane życzliwymi radami i wskazówkami osób znaczących – wyznacza życiową drogę. Pogląd ten zmienił (na pluralistyczny) właściwie w końcu życia. Chociaż i wówczas twierdził: „Nie ja kierowałem warunkami życia, lecz warunki mną kierowały, i to okazało się korzystne. Niczego szczególnego się nie spodziewałem, na wiele różnych losów byłem gotów się zgodzić. [...] Dziś, gdy to wszystko dawno minęło, nie mam wątpliwości, że było to na swój sposób dobre”¹⁷. Raczej los kierował jego życiem, niżli on kierował losem.

Ustępliwość i ugodowość. Władysław Tatarkiewicz wychował się w atmosferze zgody, zrozumienia i spokoju. Ceniąc sobie te wartości, stał się osobą ustępliwą i skłoną do ugody za cenę braku kłótni, zatargów, sporów. Te cechy są swoistym dookreśleniem skromności i zewnętrzsterowności, a także „źródłem” do przyznawania racji każdemu, choćby nawet nie zgadzał się z jego racją. Sam ocenia tę postawę jako niesłuszną. Ustępliwość i ugodowość Tatarkiewicza rodziła również preferencję uprzejmości nad szczerością. Wolał słyszeć kłamstwa na temat swojego wyglądu czy opublikowanego właśnie tekstu, niż wypowiedzi negatywne.

Religijność. To również cecha wyniesiona z domu, a więc „odziedziczona”. Niemniej Władysław Tatarkiewicz uważał, że choć religijność można dziedziczyć, to nie można dziedziczyć wiary, którą należy zdobywać samodzielnie.

Życzliwość. Kierowana do wielu osób. Władysław Tatarkiewicz nie żywił pretensji do nikogo, nie miał do nikogo żalu. Do ludzi odnosił się życzliwie i najczęściej spotykał się z życzliwością z ich strony. Dlatego też łatwo zapominał o doznanych przykrościach i nie wykazywał tendencji do zamartwiania się: „... krótko pamiętałem zło, jakie mię spotykało. A także nie oczekiwałem zła, jakie mię czekało, i przeto nie cierpiałem przedwcześnie”¹⁸. Życzliwość potęgowała optymizm, spokojne zadowolenie (ale nie burzliwą radość) z każdego przeżytego dnia, wyzwalając równie optymistyczną tendencję do zapamiętywania zdarzeń w pastelowym kolorycie. Nic więc dziwnego, że Władysław Tatarkiewicz ze wszelkich zalet moralnych cenił najwyżej życzliwość wzajemną.

¹⁶ Tamże, s. 93.

¹⁷ Tamże, s. 47.

¹⁸ Tamże, s. 95.

Niepraktyczność. Polegająca na braku umiejętności korzystania z pieniędzy, na niechęci do podejmowania jakichkolwiek starań, zabiegów, zanoszenia próśb we własnych sprawach.

Styl pracy i wypoczynku

Władysław Tatarkiewicz ocenił swe studiowanie (czas nabywania nawyków pracy naukowej) jako chaotyczne, przypadkowe i nie kierowane. Nie wyniósł ze studiów ani umiejętności metodologicznych, ani też jakiegokolwiek teoretycznego ukierunkowania. Winił za to na równi siebie, jak i profesorów. Dopiero kontakt z Kazimierzem Twardowskim i możliwość „przypatrzenia się” jego metodom uprawiania nauki, wniosły do stylu pracy Tatarkiewicza istotne wartości.

Od momentu rozpoczęcia pracy naukowej był zawsze bardzo zajęтым uczonym. I może właśnie dlatego – jak przypuszcza – miał na wszystko czas. Przeciętnie przebywał na uczelni 3–4 dni w tygodniu. Pozostałe dni poświęcał na przygotowanie wykładów i na działalność publikacyjną. Jednak w czasie wolnym nie stronił od rozrywek i życia towarzyskiego. Życie to zresztą pojmował i „uprawiał” w niekonwencjonalny sposób: „Żona mówi o mnie, że jestem światowy, ale nietowarzyski, i to jest prawda. Lubię światowe zebrania, na których wnętrza, ludzie, ubiory – wszystko jest piękniejsze niż na co dzień. Lubię szybkie i krótkie spotkania i wymiany słów: wtedy łatwiej się ujawnia, że ten jest mądry, tamten dowcipny, ta piękna, tamta urocza, ta ma cudowną suknię, tamten zachwycające maniery. [...] A życie towarzyskie w małym gronie rodziny czy przyjaciół, owszem, daje poczucie ludzkiej bliskości, ale długie rozmowy przy stole są najczęściej powtarzaniem rzeczy stokrotnie już mówionych. W bliskim gronie najchętniej powiem to, czego inni z tego grona jeszcze nie wiedzą, niech i inni to robią, a potem – wracajmy do swej pracy, książki, myśli”¹⁹.

Wielkie zadowolenie sprawiały mu też fotografie oraz kilka gatunków filmów – za wyjątkiem westernów, obrazów *science fiction* i historycznych. Tak naprawdę cenił sobie filmy obyczajowe, w których odkrywał życie z jego konfliktami, dramatami, uczuciami i melancholią.

Był człowiekiem, który lubił pracę. Nigdy nie siedział beczynnie. Praca (ale nie nadmierny wysiłek) sprawiała mu zawsze przyjemność. Trzymał się w pracy zasady „dwupółówki” (filozofia i historia sztuki) i wykorzystywał typową dla niej przemienność wówczas, gdy praca w zakresie jednej z tych dziedzin nadto go zmęczyła.

¹⁹ Tamże, s. 90.

W pracy trzymał się również zasady zachowania smaku i ładu z uwzględnieniem obowiązujących zasad przygotowywania tekstów naukowych. Starał się, by praca nie była trywialna, ani też bałaganiarska. Zasadę tę sformułował tak, iżby mógł wziąć ją sobie do serca każdy uczony: „Nie trzeba oczekiwać od uczonego genialnych pomysłów, ale można i trzeba oczekiwać i domagać się ładu. Ładu w myśleniu i pisaniu. Ładu i jasności. Inteligencja i smak są dezyderatami, ale ład jest obowiązkiem uczonego”²⁰. W tej zasadzie nietrudno doszukać się wyraźnych wskazań metodologicznych, rodem z filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej. Jasność i wyrazność w wyrażaniu myśli, w wypowiedziach ustnych i pisemnych.

Dość krytycznie oceniał Władysław Tatarkiewicz swe uzdolnienia naukowe, na pewno nie uznawał ich za wyłącznie filozoficzne. A nawet jeśli zgodziłby się na to, iż jego uzdolnienia ciążyą ku filozofii, to i tak nie są „... tego rodzaju, jakiego ogół od filozofów oczekuje. Rozważania nad bytem i wszechświatem napełniają mię zarówno lękiem, jak i nieufnością”²¹.

Dużym niedostatkiem – choć zupełnie zrozumiałym ze względu na ujawnione cechy osobowości (nieśmiałość, skromność, ustepliwość, uległość) – był brak umiejętności korzystania z pomocy innych osób, a już zwłaszcza wyręczania się innymi. Działała tu bowiem kolejna zasada: odpowiedzialności za siebie i swe czyny. Dlatego, jeżeli nie potrafił czegoś sam zdziałać, wówczas nie prosił innych o pomoc, lecz starał się ową lukę uzupełnić kosztem własnych wyrzeczeń. Kiedy stwierdził, że jego „warunki na mówcę” są niedostateczne, pracował wytrwale dotąd, aż nauczył się przemawiać przed dużym audytorium. Uczył się w atmosferze pogodnie uświadamianej konieczności, jak być dobrym pedagogiem, jak pisać książki. Warto podkreślić tę umiejętność nabywania nowych wzorców zachowań, organizowania sobie czasu pracy i wypoczynku tak, by były okraszone optymizmem oraz by wzmacniały motywację do podejmowania następnych działań.

Najważniejsze wartości. Sens życia

Życie Władysława Tatarkiewicza, jak sam mówił, nie było zaplanowane. Było raczej zbiorem nieustannych odpowiedzi na wezwania losu, na działanie czynników zewnętrznych. W jego życiu liczyły się przyczyny, nie zaś cele. Jeśli chodzi o te ostatnie, to Tatarkiewicz wyznaje: „Miałem tylko jeden, bardzo ogólny: by to życie znośnie i przyzwoicie przeżyć. A poza tym tylko cele bardzo szczegółowe: napisać taką oto książkę, opracować temat, ... czy też obmyślić

²⁰ Tamże, s. 93.

²¹ Tamże, s. 95.

podróż”²². Nie miał celów pośrednich, ani też myślał o poświęceniu swego życia nauce. Taka ocena sensu życia sformułowana u jego schyłku przez mędrca, uczonego, osobę o rozległych zainteresowaniach, kontaktach, doświadczeniach jest w większym stopniu przekonująca, aniżeli luźna refleksja osoby będącej w wieku, w którym śmierć jawi się w dalekiej perspektywie. Tatarkiewicza pragnienie przeżycia swego czasu „znośnie i przyzwoicie” zakłada, by życie własne przebiegało przeciętnie, „jako-tako”, zgodnie z normami społecznymi. „Życie moje – jak chyba większości ludzi – składało się z przeciętnych przyjemności i przykrości, ale przykrości przemijały dość szybko, a przyjemności okazywały się dostateczne, by ogólny bilans był dodatni”²³.

Ale, gdy wziąć pod uwagę wartość słów Władysława Tatarkiewicza, utożsamiającego pracę z przyjemnością i istotnie pracy poświęcającego znakomitą większość swego czasu, wówczas zrozumiemy, iż słowa „znośnie i przyzwoicie” wyrażają raczej intencję tworzenia takiej autoprezentacji, iżby inni zinterpretowali jego osobę jako spokojną, zdystansowaną, nie wyróżniającą się niczym szczególnym, zachowującą się zgodnie z regułami społecznego współżycia. Dopiero wytwory będące efektem pracy Władysława Tatarkiewicza: książki, wykłady, referaty, ujawniały, co jest naprawdę sensem jego życia. To – praca. Ale nie na pokaz. Praca traktowana jako osobisty sens życia, nieujawniany, ukryty za kotarą nietowarzyskości, skromności, zaniżonych potrzeb i wymagań życiowych, ulegania i ustępowania innym pierwszeństwa. Praca jako przyjemność, porządnie i ze smakiem zorganizowana, która nie staje się nadmiernym wysiłkiem, lecz wymaga „wysiłku umiętnego”, stawianego przez Tatarkiewicza na równi z uzdolnieniami do pracy naukowej.

Praca, zdaniem Władysława Tatarkiewicza, zatrzymuje jakby czas uczonego. Pracując, trwa on w bezczasowej rzeczywistości. I choć, jak sam przyznaje, nie tylko pracą człowiek żyje, to jednak wszelkie rozrywki (wakacje, sporty, gry) istnieją w czasie i to „pod znakiem spieszenia się ku przyszłości”. Dla rozrywek – w przeciwieństwie do pracy – typowy jest pośpiech. Ceniąc spokój i brak pośpiechu, Tatarkiewicz realizował swoje życie – najlepiej jak potrafił – w pracy. Życie i praca stanowiły dla niego największą wartość.

Z kategorią życia wiązał jednakże istotę человеческого dramatu. Z jednej strony tragiczna świadomość tego, że przestanę istnieć, z drugiej zaś – równie tragiczna świadomość tego, że gdybym nie przestał istnieć, musiałbym dalej istnieć. Tymczasem nikt nie chciałby pozostawać już tylko między zmarłymi, z wyczerpanym zasobem sił, ze sprzecznym pragnieniem: „dożyć jeszcze jednego dnia”, a jednocześnie: „oby ten dzień był nareszcie ostatni”. I choć

²² Tamże, s. 94.

²³ Tamże, s. 68.

Tatarkiewicz mówił o utracie ochoty do ponownego życia, to jednocześnie był gotów żyć i pracować znacznie dłużej. Przede wszystkim ze względu na swe do życia i pracy przywiązanie oraz ze względu na ich wartość.

Inni ludzie

Przez życie Władysława Tatarkiewicza przemknęła mnogość ludzi. Wszelkie mnogości „... w myślach układamy i dzielimy. I na ogół każdy czyni to podobnie. Przede wszystkim dzieli innych ludzi”²⁴. Tatarkiewicz przedstawił kilka oryginalnych i dość zabawnych typologii ludzi. Jak ich dzielił?

Po pierwsze, dzielił ludzi na ostatecznie podobnych do siebie (przy czym, o końcowej ocenie decydował głównie brak różnic i przewaga podobieństw) oraz na różnych od większości (u których górują różnice nad podobieństwami). Tych ostatnich nazywał „dziwnymi”. Wyraźnie preferował typ pierwszy.

Po drugie, dzielił ludzi na tych „przed emeryturą” i tych „na emeryturze”, podając dokładniejszą charakterystykę drugich (wzorowaną na sobie). Zatem ten „na emeryturze”: „Innym nie przeszkadza, nie potrzebują się go lękać, nie mają mu czego zazdrościć: w takiej sytuacji – bez przeciwników, rywali i wrogów – życie jest znacznie znośniejsze”²⁵. Charakterystyka osób „przed emeryturą”, jaką można na tej podstawie wywieść, pozwala na wnioskowanie o Tatarkiewicza ocenie życia w tym stadium. Wokół – przeciwnicy, rywale, wrogowie. Zazdrośni, pełni zawiści, ukrywający swój lęk. Lub aroganccy, wyrachowani, ukrywający swoją niechęć. W tej typologii typ drugi („na emeryturze”) jest wyraźnie pozytywnie wartościowany.

Po trzecie, dzielił ludzi na długo żyjących, którym życie przebiega jednakże wolniej oraz na żyjących intensywnie, aczkolwiek krótko. W tej typologii wyróżnił jeszcze typ trzeci, którego sam się stanowił przykładem. Oto do trzeciego typu („mieszanego”) należą ci, którzy na początku swej drogi żyją szybko bądź powoli, aż niespodziewanie – w którymś momencie życia – to tempo zmienia się; z szybkiego przechodzi w powolne (Władysław Tatarkiewicz), bądź też – z powolnego w szybkie. Po czwarte, dzielił ludzi na ambitnych i pozbawionych ambicji, zaliczając się do tych ostatnich. Wyraźnie deklarował swą niechęć i brak zaufania do ludzi ambitnych.

Po piąte, dzielił ludzi według kryterium inteligencji. Trudno dociec, ile typów wyróżnił, lecz dwa z nich opisał: ludzi wybitnych i przeciętnie inteligentnych. Należący do pierwszego typu na pewno nie są nudni, choć stanowią zdecydowaną mniejszość w porównaniu do przeciętnie inteligentnych. Ci, co prawda,

²⁴ Tamże, s. 97.

²⁵ Tamże, s. 85.

częściej nudzą, piszą złe książki, ale łatwiej można ich zrozumieć, aniżeli wybitnych. Władysław Tatarkiewicz sam zaliczał się do ludzi o przeciętnej inteligencji.

Po szóste, Tatarkiewicz typologizował ludzi zgodnie z kryterium wykonywanego zawodu, talentu i powołania. Zgodnie z nim, mówił o historykach sztuki, artystach, filozofach i literatach. Siebie zaliczał chętnie do typu pierwszego, mniej chętnie – lecz także zaliczał – do trzeciego typu.

Po siódme, dzielił ludzi zgodnie z okresem historycznym, w którym przyszło im żyć. W ten sposób typologizował współczesnych mu ludzi na „międzywojennych”, do których zaliczał siebie oraz na „powojennych” (bez bliższej charakterystyki).

Liczba typologii skonstruowanych przez Władysława Tatarkiewicza nie jest pełna. Prawdopodobnie lubił on powoływać kolejne typologie w zależności od dominujących cech spotkanej właśnie osoby. Ludzi oceniał indywidualnie, starannie każdego przedtem obserwując. Typologizowanie było psychologiczną grą, zresztą – jak powyżej widać – dość niezwykłą i zabawną.

Gdyby pokusić się o scharakteryzowanie autora typologii wedle wyłonięnych przezeń kryteriów, wówczas wypadłby on następująco:

- jestem podobny do większości ludzi;
- nie różnię się szczególnie od innych;
- nie jestem dziwny;
- jestem na emeryturze, zatem mam od ludzi święty spokój; nikomu nie przeszkadzam, nie sieję lęku ani zazdrości u innych;
- najpierw żyłem zbyt szybko, intensywnie, nad-aktywnie; następnie – od trudnego do przypomnienia momentu – zacząłem żyć powoli;
- jestem pozbawiony ambicji;
- jestem przeciętnie inteligentny;
- nie jestem wybitny;
- jestem zrozumiały dla innych;
- rozumiem innych ludzi;
- jestem historykiem sztuki i filozofem;
- jestem człowiekiem „międzywojennym”.

Generalnie, w dziedzinie kontaktów z innymi ludźmi, Władysław Tatarkiewicz przedstawiał siebie jako osobę już wolną od jakichkolwiek zobowiązań, chętnie obcującą z innymi, lecz ceniącą nade wszystko własny spokój i własny czas, poświęcany samodzielnej pracy. Pracy, nie wymagającej udziału innych osób, chociaż wykonywanej z myślą o innych.

Prawidłowości psychologiczne

Władysław Tatarkiewicz zauważył kilka prawidłowości psychologicznych, dotyczących zjawisk pamięci, do której – podczas sporządzania autobiografii

– odwoływał się ustawicznie. Zauważył więc zjawisko „sprasowania wspomnień, polegające na tym, że „... okresy życia trwające latami zostają w pamięci jak dwuwymiarowy obraz, bez wymiaru trwania”²⁶. Tak istniały w jego pamięci obrazy kolejnych mieszkań, szkół.

Inne – to zjawisko „przypadkowości”. Trudno, jego zdaniem, wyjaśnić, dlaczego w naszej pamięci został jako wyraźniejszy ten właśnie, a nie inny obraz. Na pewno wyborem nie rządzi doniosłość zdarzeń. Ale o dokonywanej selekcji może decydować zjawisko przewagi wspomnień niecodziennych, z perspektywy czasu uznawanych za przypadkowe. Te pamiętamy szczególnie wyraźnie, jak lepiej pamiętamy niecodzienne podróże, niż codzienne życie domowe. Stąd też zasadniczą charakterystyką codzienności jest to, iż się o niej zapomina.

Zapamiętywaniem rządzi też zasada „zbitki” (termin psychoanalityczny), polegająca na tym, że „... obraz, który powstał, został uformowany w mej pamięci, sklejony z wielu obrazów, przeżywanych w ciągu dni, miesięcy, lat. Jest prawdopodobne, że obraz ten nie odpowiada dokładnie żadnemu momentowi mej przeszłości”²⁷. Tak tworzą się pamięciowe dziwolagi, trudne do interpretacji.

Inną, zauważoną przez Tatarkiewicza, prawidłowością jest zasada „abstrakcyjności”, kiedy to: „... obraz, jaki się zachował nigdy prawie nie jest obrazem wypełnionym, jest raczej fragmentem obrazu o niejasnych granicach i pustych miejscach”²⁸. Stąd – tak często w pamięci konfabulacje, zmyślenia, dopełnienia i (również) zbitki.

Jeszcze inne zjawisko deformujące pamięć o przeszłości polega – zdaniem Tatarkiewicza – na wyraźnej przewadze wspomnień z dzieciństwa.

Prawidłowości dotyczące pamięci, a opisane przez Władysława Tatarkiewicza, są znane w psychologii pod nazwą praw zapominania, lecz zostały przezeń tak atrakcyjnie nazwane i umieszczone w kontekście przykładów z własnego doświadczenia życiowego, że są warte prezentacji. Jednocześnie jest to przykład, jak można na podstawie jednostkowych doświadczeń dochodzić do – mających naukową wartość – uogólnień.

Władysław Tatarkiewicz dostarczył w swej autobiografii naprawdę bogatych treściowo materiałów. Zastanawia to, jak zwyczajnie potrafił wskazać na swe nie tylko mocne, lecz i słabe strony. Potrafił okrasić je sporą dozą autoironii, zachowując przy tym optymalny dystans do siebie. Ponadto, pokusił się o sformułowanie wielu uogólnień na temat ludzkiego życia i jego przebiegu.

²⁶ Tamże, s. 44.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

Czynił to mądrze i elegancko. A przecież uogólnienia te formułował z uświadamianej perspektywy rychłego kresu własnego życia. Zajął tym samym postawę mędrca, pragnącego dzielić się swoją mądrością z innymi.

Tadeusz Czeżowski²⁹

Autobiografia Tadeusza Czeżowskiego ma zdecydowanie naukowy charakter. Nie można znaleźć w niej wiele treści, mogących być podstawą do sporządzenia portretu psychologicznego. Z nielicznych ujawnionych informacji³⁰ można wyinterpretować co następuje:

1. Negatywna ocena siebie w młodości, ze wskazaniem na popełnione liczne błędy, głównie w dziedzinie formułowania sądów (zbyt ciasne) oraz w postępowaniu (nierozważne czyny).

2. Zaleganie śladów pamięciowych z „zapisanymi” błędami młodości, poczucie winy i wstydu za ich popełnienie.

3. Ocena błędów z czasów młodości jest bardzo surowa, nawet przy pełnej świadomości faktu, że błędy te nie wywarły istotnego wpływu na dalsze losy życiowe.

4. Późne osiągnięcie zadowalającego stanu dojrzałości intelektualnej wraz ze wskazaniem na trud rozwoju intelektualnego w okresie szkolnym i w początkowym okresie pracy zawodowej.

5. Wdzięczność i szczerzy podziw dla tych osób spotkanych na życiowej drodze, które były bardziej uzdolnione i szybciej osiągały liczące się sukcesy naukowe; świadome czerpanie inspiracji od owych osób znaczących (Tadeusz Kotarbiński, Władysław Tatarkiewicz, Stanisław Leśniewski, Kazimierz Ajdukiewicz, Roman Ingarden).

Więcej informacji o Tadeuszu Czeżowskim zawierają – zamieszczone tuż za „wspomnieniami” – aforyzmy, ujęte w kilka kategorii (których tytuły zachowałam poniżej). Większość z nich odnosi się do prawideł i umiejętności komunikacyjnych. Poniższa rekonstrukcja dotyczy zatem zinternalizowanych reguł postępowania wobec innych ludzi, kryteriów dokonywania samooceny i oceny innych oraz przyjętych zasad samokontroli. Ze względu na normatywno-dyrektywalny charakter aforyzmów, będących wyrazem własnej postawy wobec życia i otoczenia, przedstawię zawarte w nich treści w pierwszej osobie.

²⁹ T. Czeżowski: *Wspomnienia (Zapiski do autobiografii)*. W: *Uczeni polscy...*, wyd. cyt., s. 118–145.

³⁰ Tamże, s. 133–134.

Życie i działalność

W każdym działaniu, podobnie jak w życiu, kieruję się uznanymi przeze mnie zasadami. Mało tego, wiem, jakie są moje zasady stosowania owych zasad. Nic dziwnego, jestem przede wszystkim obowiązkowy i na pierwszym miejscu stawiam wszelkie powinności, dopiero na drugim – pragnienia. Czasem pojawia się w mej świadomości wiele pragnień i czuję wówczas bogactwo życia. Jednakże nie w pełni. Prawdziwe bogactwo życia czuję wtedy, gdy oprócz pragnień pojawia się uświadamiana konieczność poniesienia wyrzeczeń. Może dlatego ustawicznie spodziewam się od życia czegoś najlepszego, choć równocześnie jestem przygotowany na najgorsze. Nie lubię rozczarowań, niełatwo znoszę niepowodzenia. Ale może to również dlatego w sobie poszukuję przyczyn wszelkich porażek. Trudno mi siebie rzetelnie ocenić: gdy jestem zbyt długo z siebie zadowolony, czuję wewnętrzny dyskomfort i poszukuję jakichkolwiek powodów do niezadowolenia. Zwykle je znajduję. Ale nie trwam za długo w stanie niezadowolenia z siebie, bo to paraliżuje. Wtedy staram się o powody do zadowolenia. Również je znajduję. Choćby w podjęciu nowego działania, w którym dostrzegam przede wszystkim pozytywny cel, a nie tylko przeszkody do pokonania. Powodem do zadowolenia z siebie może być również przezwyciężanie stanu niezadowolenia z siebie, rozumianego jako cierpienie. Przezwyciężanie cierpienia jest próbą wielkości mojego ducha.

Współżycie z innymi ludźmi

Doświadczyłem już wolności, wybierając z własnej woli samotność, ale doświadczyłem też ogromnego smutku tej wolności. Dlatego nie odrzucam innych ludzi, lecz staram się być wobec każdego człowieka tolerancyjny. Nie dbam o poklask czy wyróżnienie, nie wynoszę się nad swoją miarę. Przecież wiem, jak trudno jest zdobyć prawdziwy autorytet, a jak łatwo go utracić. Nie popadam w stosunki zależności zwłaszcza, gdy chodzi o me pragnienia. Raczej jestem skłonny ich nie ujawniać, niż przez nie uzależnić się od drugiego człowieka. Dlatego też staram się pamiętać o wyświadczonych mi dobrodziejstwach, a zapominać o wyrządzonych mi krzywdach. Zresztą nie wymagam od innych zbyt wiele, na pewno większe wymagania stawiam sobie. Nawet jeżeli popełnię jakiś błąd, przyznaję się do niego. Nie znoszę postawy wykrętnej i kłamliwej. Nie toleruję też tchórzostwa i przekupstwa oraz wszelkiej manipulacji poprzez tworzenie atmosfery strachu i nienawiści. Może dlatego w moich stosunkach z ludźmi kieruję się tym, co mnie z nimi łączy, a nie tym, co od nich dzieli. Staram się o to i dlatego spotykam się z osobami, o których wiem, że będę mógł się z nimi porozumieć. I to niekoniecznie słowami, czasem więcej rozumiem dzięki uśmiechom, spojrzeniom czy gestom. Nikomu nie narzucam

swojej osoby, nawet informacje o sobie staram się dokładnie selekcjonować. Po co komuś wiedza o moich zmartwieniach. Z innymi lepiej jest dzielić się radością, zdobywać ich zaufanie i przywiązanie, niż siłą – z racji wypracowanych zależności – wymuszać ich uczucia.

Walka i współpraca. Przyjaźń

Jeżeli ktoś uznaje się za mego wroga, wolę go sobie zjednać, uczynić go swym przyjacielem, aniżeli go zniszczyć. Takie postępowanie jest również pewną formą uczciwej walki. Jednakże, wybierając tę drogę trzeba być bardzo ostrożnym, bowiem może stać się ona nawet manipulacją wówczas, gdy do zjednania wroga używa się kłamstwa. Dlatego odrzucam kłamstwo. Wybieram przyjaźń mierzoną wielkością poświęcenia, gotową do poświęceń i wyrozumiałą.

Sukcesy i porażki

Nie obawiam się klęsk, ponieważ jestem na nie przygotowany i po klęskach oczekuję na zwycięstwa. Ponieważ – godząc się na klęskę – staram się ocalić to co pozostało, a potrafię zrezygnować z tego co bezpowrotnie stracone. Nie czekam, aż ktoś wymusi na mnie takie postępowanie. Wybieram je sam i uważam swoją zgodę na klęskę za zwycięstwo. Wiem, że jest to wypracowana przeze mnie metoda obrony *ego*, lecz nie oceniam jej negatywnie.

Wielcy ludzie

Kogo uznaję za autorytet, za człowieka wielkiego pokroju? Taka osoba – moim zdaniem – nie może być próżna ani małostkowa. Może mieć jednak małe śmieszności, czyniące ją bardziej „ludzką”. Miara jej wielkości są nie tylko osiągnięcia, ale i wyrzeczenia, do poniesienia których jest zdolna.

Co można dodać do psychologicznego portretu Tadeusza Czeżowskiego, portretu sporządzonego na podstawie autoprezentacji postawy wobec życia i otoczenia? Czeżowski jawi się jako osoba obowiązkowa, sumienna nad wyraz, przedkładająca powinności nad pragnienia. Osoba o wewnętrznym umiejscowieniu poczucia kontroli, kreująca swą – uzasadnioną indywidualnie – niezależność od otoczenia. Ale niezależność ograniczoną świadomością smutku, doznawanego w stanach osamotnienia. Skromny, powściągliwy i uczciwy w kontaktach z ludźmi, nie narzucający się i zachowujący dystans. Dyplomatycznie rozgrywający wszelkie konflikty, umiejący poradzić sobie nawet z osobami wrogo doń ustosunkowanymi. Sankcjonujący mechanizmy obronne

(racjonalizację) jako metodę walki ze stresem i frustracją powstałymi w wyniku doznanych klęsk i niepowodzeń. Powściągliwy w wyrażaniu emocji i uczuć, z nadmierną samokontrolą. Nakreślony portret wykazuje znaczne analogie z wzorcem stoickiego mędrca, co jest zrozumiałe w kontekście wiedzy o naukowym rodowodzie Tadeusza Czeżowskiego.

Zakończenie

Bez wątpienia, wzorzec stoickiego mędrca jest „obecny” w nakreślonych portretach. Zinternalizowany i realizowany przez twórcę filozoficznej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, a także przejęty i zasymilowany przez jego uczniów i współpracowników. Wzorzec ten określa głównie reguły komunikowania się z innymi ludźmi, jak również wyznacza skromną, powściągliwą, spokojną i zdystansowaną autoprezentację.

Portrety trzech filozofów łączy także uświadamiane kierowanie się określonymi (często wypracowanymi przez siebie) zasadami pracy naukowej, działalności publikacyjnej, dydaktycznej. Łączy je również przypisywanie szczególnej wartości pracy naukowej i zasadniczemu celowi – poszukiwaniu prawdy.

Autoportrety filozofów ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej wiążą nie podobieństwa wybranych sposobów ekspresji. Forma wypowiedzi autobiograficznych jest elegancka, rzetelna i nienaganna metodologicznie. Ton narracji – raczej bardzo poważny, nawet surowy, choć – w przypadku Władysława Tatarkiewicza – nie stroniący od autoironii i przejawów poczucia humoru.

Autobiografie zawierają obok treści odnoszących się do – *stricte* – naukowej drogi, również rozmaite zalecenia, wskazania, przestrogi, a także treści poddające się interpretacji psychologicznej. Dzięki temu na ich podstawie można było naszkicować psychologiczne portrety autobiografów. Jeżeli wzbogacą one posiadane wyobrażenia o Kazimierzu Twardowskim, Władysławie Tatarkiewiczu i Tadeuszu Czeżowskim, wówczas spełnią swoje zadanie.